

Artur Handziuk

Miłość od zawsze była najsilniejszym uczuciem. Doświadcza jej każdy – częściej lub rzadziej. Gdy ktoś raz jej doświadczy cząstka tego uczucia pozostaje w nim na zawsze. Istnieje wiele rodzajów miłości, lecz każda opiera się na pragnieniu dobra zarówno dla siebie jak i dla drugiego człowieka. Stanowi ona podstawowe źródło szczęścia i empatii. Dzięki niej pomagamy innym, chcemy dla nich jak najlepiej. W przypadku powiązania jej najsilniejszą odmianą jesteśmy w stanie oddać życie za drugą osobę. Miłość w życiu wystawiana jest na wiele prób, jednak to ta prawdziwa potrafi przetrwać każdy kryzys i przeciwstawić się trudnościom wywołanym przez los, dlatego uważam, iż nie można zabić miłości. Nie można zniszczyć podstawy i sensu życia każdego z nas. Aby moje argumenty nabrały sensu poprzę je odpowiednimi przykładami z literatury i filmu.

Czystą miłość możemy spotkać na co dzień. Jest ona szczerą i silną, jednak w życiu zdarzają się takie sytuacje, dzięki którym staje się ona niezniszczalna i najtrwalsza. Zdarzenie to możemy zaobserwować w książce pt. „Motyl” Lisy Genovy. Gdy Alice – główna bohaterka zaczyna chorować na chorobę Alzheimera czuje jakby jej świat się zawalił. Ma pracę, która dotychczas pełniła fundamentalną funkcję w jej życiu. Jej życie zawodowe jest na szczycie, zdobyła ogromną sławę, a jej kariera ciągle się rozwija. Ma wspaniałą, kochającą się rodzinę. Wszystko to cieszyło ją każdego dnia, do czasu diagnozy. Musiała odejść z pracy i poinformować rodzinę o swojej przypadłości. W jej przypadku choroba ta była dziedziczna przez co przynajmniej jedno z jej dzieci również miało zachorować. Mogłoby się wydawać, że jej życie straciło sens, a ona powinna się załamać i popaść w depresję, jednak nic bardziej mylnego. Od samego początku cała jej rodzina wspierała ją z ogromem miłości, która była jej okazywana z każdą chwilą spędzoną razem. Jej mąż, który również był bardzo zaangażowany w swoją pracę rozumiał jej ból i cierpienie i za wszelką cenę starał się jej pomóc. Nie chciał, aby czuła się gorsza lub słabsza od innych. Z książki dowiadujemy się, iż Alice kierowała się zasadą „carpe diem”, dzięki której cieszyła się każdą chwilą z bliskimi i umacniała się z nimi poprzez wzajemną miłość.

Kolejnym argumentem dla poparcia mojej tezy jest sytuacja przedstawiona w książce pt. „Gwiazd naszych win” John’a Green’a. Główna bohaterka – Hazel – choruje na raka. Wie, że wkrótce czeka ją śmierć i jej życie nigdy nie będzie takie, o jakim zawsze marzyła. Częste wizyty w szpitalu, lekarstwa, ograniczenia i trudności w normalnym życiu stały się dla niej codzienną rutyną. Marzenia były jedyną rzeczą, która nie została jej odebrana. Wszystko to było dla niej swego rodzaju „normalnością” do czasu kolejnego spotkania grupy wsparcia. To właśnie na nim spotkała Augusta, któremu od razu się spodobała. Gdy stali się parą jej życie na nowo nabrało sensu, a ona znów stała się szczęśliwa. Połączyła ich prawdziwa miłość, którą na pewno wzmacniało ich podobieństwo w postaci choroby. Do ostatnich chwil spędzonych razem niesamowicie się kochali i wierzyli w ich wspólne uczucie. Aktem ich miłości była wspólna podróż, której Hazel bardzo pragnęła. Gdyby nie August najprawdopodobniej nigdy by do niej nie doszło. Poświęcił bardzo wiele, aby spędzić razem czas i sprawić radość swojej dziewczynie. Uczucie to nie mogło być sztuczne lub udawane. Ich miłość nigdy nie umarła.